

STUDIA  
**CHOPINOWSKIE**

1-2/2022 (9-10)

---

RECENZJE

---



## ANNA CHĘĆKA

Tadeusz Andrzej Zieliński  
*Chopin. Życie i droga twórcza*  
red. merytoryczna, weryfikacja  
i uaktualnienia Kamila Stępień-Kutera,

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2021.  
Oprawa twarda, 872 s.  
ISBN: 978-83-224-0456-0  
Przybliżona cena: 60 zł

### *Pewnego jesiennego dnia*

Książkę *Chopin. Życie i droga twórcza* Tadeusza A. Zielińskiego zamierzałam zabrać ze sobą na wakacje. Okazało się to ostatecznie niewykonalne z błahego powodu – fizycznej wagi woluminu (1,8 kg), która jest w moim odczuciu jedyną wadą wydawniczego przedsięwzięcia PWM. Trzeba mieć nie tylko pakowną walizkę, ale nade wszystko zdrowe nadgarstki, aby tę biografię czytać w łóżku, przed snem albo na leżaku. Na ciężar właściwy lektury (rozumiany dosłownie) narzekać jednak nie wypada, zwłaszcza wprawionym w boju molom książkowym. Skąd więc zrodziła się we mnie potrzeba, by o tej niedogodności wspominać?

Odpowiedź jest prosta: angażujące lektury chciałoby się zabierać ze sobą jako towarzyszkę podróży. *Chopin. Życie i droga twórcza* spełnia także i to kryterium, co w przypadku biografii nie jest wcale łatwe. W *Przedmowie* do pierwszego wydania

książki (PWM 1993) Tadeusz A. Zieliński wskazał dwa powody, dla których podjął się jej napisania. Pierwszy z nich jest bezdyskusyjny: „wyjątkowo żywy stosunek uczuciowy do muzyki i osoby Chopina” (1993, s. 5). Bez wątplenia ta czułość wobec podmiotu opisu także i dziś ujmuje czytelnika, a połączona z faktograficzną rzetelnością sprawia, że książka ma rzadką wartość naukowo-artystyczną, jeśli można rzecz ująć w taki sposób. Dla czytelnika jednak „uczuciowy stosunek do muzyki i osoby Chopina” jest tym elementem właśnie, który sprawia, że chciałoby się ją czytać z dala od codzienności, w wakacyjnym „zawieszeniu czasu” – trochę tak, jak dobry romans.

Tymczasem drugi podany przez autora powód, w moim odczuciu i w świetle dzisiejszego stanu wiedzy o Chopinie mniej oczywisty, to „dotkliwy i niepojęty brak w naszej literaturze chopinowskiej” (1993, s. 5).

Wydaje się, że „nasza literatura chopinowska” ma się coraz lepiej, o czym świadczą choćby liczne prace badawcze podejmowane interdyscyplinarnie, głównie dzięki inicjatywie Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina. Nie zmienia to jednak faktu, że książka Zielińskiego także i dziś konkuruje z innymi – rzec by można – „nowocześnie skrojonymi” czy zaskakującymi biografiami kompozytora, do których nie zawsze ma dostęp czytelnik polskojęzyczny. Jak można sądzić, „nasza literatura chopinowska” w rozumieniu Zielińskiego ten wymiar właśnie miała oznaczać w czasach, gdy autor pisał swoją *Przedmowę*.

Tu ujawnia się niepokojące, może nawet i okrutne pytanie, które przy recenzji tak ważnej książki zgrabniej byłoby pominąć, choć na pewno stawia je sobie dzisiaj niejedyn tłumacz. Czy warto publikować tak uniwersalne książki po polsku, skoro większość ludzi prawdziwie zainteresowanych Chopinem byłaby w stanie czytać je po angielsku? Odpowiedź negatywna dyskryminowałaby wielu polskojęzycznych czytelników starszego pokolenia, a także świadczyłaby o niedocenianiu artystycznego wymiaru prozy

Zielińskiego. Polskojęzyczni czytelnicy nie mogą (jeszcze) sięgnąć po biografię Chopina napisaną (po francusku – choć przetłóżoną na angielski i wiele innych języków) przez Alfreda Cortota czy po pracę Alana Walkera. Ważniejszej podpowiedzi udziela nam sama językowa materia książki Zielińskiego. Jego polszczyzna jest literacko wyrażona, ma swoją muzyczność, melodię i rytm, warto więc zaakcentować jej estetyczną wartość w dziesiątą rocznicę śmierci autora (zmarł w 2012 roku).

Poprowadzona w trzeciej osobie narracja nie jest zdystansowana czy obiektywna, choć podaje precyzyjnie fakty biograficzne. Ma rys romantyzujący, co dobrze współgra z cytowanymi listami i wspomnieniami bohaterów opowieści. Czytelnik zazwyczaj lubi, gdy już pierwsze zdanie lektury przykuwa jego uwagę. W *Prologu* tej książki taką rolę spełnia pierwszy akapit:

Pewnego jesiennego dnia 1787 roku do Warszawy zawitał, z grupką innych podróżnych, drobny szesnastoletni chłopak o ciemnych włosach i cudzoziemskim wyglądem. Pochodził z Francji i zwał się Nicolas Chopin. Wsiadając z powozu i rozglądając się ciekawie po obcym mieście, zastanawiał się zapewne, jak długo przyjdzie mu w nim żyć i jak ostatecznie ułożą się jego losy. Nie wiedział może jeszcze, że nigdy już nie wróci tam, skąd przybył. I nie podejrzewał ani trochę, że owa właśnie szczęśliwie zakończona podróż i jej przyczyny będą kiedyś przedmiotem dociekań badaczy (2021, s. 13).

Współczujemy więc Mikołajowi, zaprzyężniamy się z nim już w tym pierwszym akapicie, bo – w pewnym sensie – jesteśmy czytelnikami wszechwiedzącymi: wiemy, że przyszedł ojciec Chopina dość prędko doświadczyć niezrozumiałych wyroków losu. Jednym z nich będzie śmierć córki, czternastoletniej Emilki, utalentowanej literacko siostry Fryderyka, która tuż przed odejściem z tego świata zdołała uchwycić

bezsensowność ludzkiego losu w ostatnim zanotowanym dwuwierszu: „Jak smutne na tej ziemi czeka przeznaczenie: Na to cierpi, by swoich pomnażał cierpienie” (2021, s. 92).

Opowiadanie historii i relacjonowanie losów tak, by czytelnik zaprzyjaźnił się z bohaterami, to jednak tylko jeden tor omawianego dzieła.

Opracowana przeze mnie monografia – czytamy w *Przedmowie* – rozwija dwa równoległe i równorzędne wątki: biograficzny i muzyczny, wątki, które się w książce splatają, choć każdy może być równie łatwo czytany i śledzony osobno (s. 9).

Drugi wątek spełnia cele pedagogiczne jako materiał dla studentów muzykologii i pianistów, ale także – dla wnikliwych melomanów. Składają się nań

omówienia wszystkich utworów Chopina – na tle biografii, a więc w kolejności ich powstawania. Metoda ta pozwala ukazać obraz ewolucji stylu, języka i problematyki estetycznej kompozytora na przestrzeni trzech dziesięcioleci. Czytelnik znajdzie tu między innymi charakterystykę poszczególnych etapów twórczych, cech stylistycznych i zainteresowań Chopina w różnych latach. Niezależnie jednak od podejmowanych prób uogólnień, głównym i podstawowym tematem tego wątku jest jednostkowy styl twórczy, czyli indywidualny pomysł każdego kolejnego utworu – jego artystyczna koncepcja, forma, wyraz, środki dźwiękowe (s. 10–11).

Dlaczego, choć Zieliński wspomina o możliwości studiowania obu wątków niezależnie od siebie, ostatecznie ich nie rozdziela? Odpowiadając na to pytanie, trzeba znowu pochwalić językowy wymiar dzieła: oba równoległe wątki wnoszą nieco odmienny styl narracji, co nieczęsto udaje się biografom osiągnąć. Są odmiennie, choć dialogujące.

By zrozumieć w pełni dzieło – dopowiada autor – jego sens i wymowę, trzeba je umieścić w kontekście biograficznym, w jakim powstało. A i opowieść o życiu człowieka nabiera właściwych kolorów dopiero wtedy, gdy nie usuwa się z niej wewnętrznych, artystycznych przeżyć i problemów, jakie tego człowieka w kolejnych latach rzeczywiście poruszały i wypełniały (s. 11).

Pierwsze wydanie książki, które ukazało się w 1993 roku, liczyło 666 stron, a aktualne, trzecie już wydanie – 872 strony. Autor zapowiadał w *Przedmowie* rezygnację z przypisów, które – jego zdaniem – przerywają tok lektury, i tłumaczył, że ich konsekwentne stosowanie musiałyby nieuchronnie doprowadzić do nadmiaru dygresji. W najnowszym wydaniu pojawiają się przypisy redakcji. Nie można mówić tu ani o nadmiarze, ani o niedostatku informacji. Najczęściej jest to korekta, sprostowania lub uzupełnienia informacji zawartych w tekście głównym, odwołujące się do aktualnego stanu badań. Niekiedy przypis przybiera postać dość rozbudowanego wywodu, na przykład na temat domniemanej wiarygodności jakiegoś listu, kiedy indziej – tłumaczy pojawienie się w muzykologii nowego pojęcia (jak w przypadku „akordu chopinowskiego”, s. 249). Szczególnie pracowite musiały być dla redaktorki merytorycznej książki (Kamili Stępień-Kutery) te przypisy, które uzupełniają i omawiają znajdujące się na końcu książki komentarze. Pojawiają się tu miejsca, gdzie między Autorem a Redakcją toczy się prawdziwy dialog, w którym najciekawiej prezentują się wątki sporne, jak choćby przywołana polemika, jaką z Autorem podjął Mieczysław Tomaszewski (rzecz dotyczy obszernego studium Tomaszewskiego, *Zawirowania wokół Mazurka a-moll op. 17 nr 4. Wątek spotkań z muzyką żydowską*).

Zaletą obecnego wydania jest także bogata dokumentacja ikonograficzna tomu. Banalne byłoby jej porównywanie z wydaniem z 1993 roku, choć właśnie

takie porównanie pozwala mówić o imponującym postępie w edytorstwie. Nie mam teraz wyłącznie na myśli zastąpienia pewnych oczywistych ilustracji z pierwszego wydania dużo bardziej wyszukanyymi, nieznanymi (choć i w tym doborze obecny jest duch aktualnego stanu badań), lecz zgrabne połączenie dwóch wątków – emocjonalnego i dokumentalnego. Podobnie jak w narracji pojawia się nuta czułości autora, tak i – niekiedy – pobrzmiwa ona bezsłownie w tym, o czym mówi litografia, drzeworyt, akwarela czy szkic.

To wszystko sprawia, że fizyczny ciężar woluminu doskonale broni się przed krytykiem, który – wybierając się na wakacje – nie zmieścił tej biografii w swoim bagażu podręcznym.